

Będąc w Bystrzycy Górnej kilka rzeczy pozytywnie mnie zaskoczyło. Na meczu był catering, dzięki czemu mogłem zjeść pieczoną kielbasę. Był też doping miejscowych fanów. Przed wejściem na stadion zobaczyłem siedem dwustronnych tablic, na których przedstawiono historię miejscowego klubu. Bardzo dobre wrażenie zrobił na mnie cały obiekt oraz jego położenie, ale to akurat mnie nie zaskoczyło, bo jak niedawno tamtędy przejeżdżałem, to wpadł mi w oko, dlatego przyjechałem na ten mecz, który przy tylu atrakcjach stał się tylko dodatkiem, ale przyznam, że całkiem niezłym. Pobyt uatrakcyjniło mi też dwóch grzybiarzy, którzy szukali swojego samochodu.



Na wakacjach byłem na jednodniowym wypadzie w Zagórzu Śląskim i wracając stamtąd zauważyłem boisko w Bystrzycy Górnej. Najpierw chciałem się zatrzymać i przyjrzeć mu się z

bliska, ale uznałem, że przyjadę na nie w czasie jakiegoś meczu. Jest ono urokliwie położone pomiędzy górami i lasami.

Przy wejściu na ten obiekt znajdują się tablice z historią klubu. Na nich są ciekawe stare zdjęcia. Moim zdaniem takie rozwiązanie, to bardzo ciekawy pomysł.

Kiedy podjechałem pod to boisko, to od razu zobaczyłem unoszący się dym, który świadczył o tym, że coś tam pieką. W połączeniu z architekturą drewnianych obiektów, które stoją wzdłuż boiska, stworzył się klimat, który znam z czeskich boisk niskich lig.

W przerwie meczu zjadłem kielbaskę, za którą w zestawie z chlebem, musztardą i ketchupem zapłaciłem 6 zł.

W czasie meczu grupa kibiców kilkakrotnie coś pokrzyczała i pośpiewała. Pod koniec spotkania doping był ustawiczny. Choć osoby te nie były oflagowane, czy z jakimiś szalikami, to odniosłem wrażenie, że nie są nowicjuszami w tym fachu.

Podczas tego spotkania co jakiś czas padał drobny deszczyk, co spowodowało, że prawie nie robiłem zdjęć boiskowych. Jakiś czas stałem nawet poza ogrodzeniem. Nie byłem tam sam. Część osób takie właśnie miejsce sobie wybrała i powodem tego nie była chęć zaoszczędzenia pieniędzy, bo biletów wstępu na ten mecz nie sprzedawano.

Gdy tam stałem z lasu wyszło dwóch grzybiarzy, którzy szukali swojego samochodu. Jeden z nich pytał o drogę na Świdnicę, a drugi tłumaczył mu, że to zły kierunek i dopytywał o parking, którego lokalizacji nie bardzo umiał opisać. Ostatecznie wysłano ich w przeciwną stronę niż do Świdnicy. Po około 20 minutach widziałem, że szli znowu, tym razem w drugą stronę.

To tyle, jeśli chodzi o wydarzenia okołomeczowe. Pora przejść do wydarzeń boiskowych. Było to spotkanie wałbrzyskiej klasy okręgowej. Przed jego rozpoczęciem gospodarze byli na trzecim miejscu, a goście też na trzecim, tyle, że od końca. Wydawało się więc, że faworyt jest jeden, a bramek powinno wpaść sporo. Pierwsza połowa to potwierdzała. Bystrzyca miała wyraźną przewagę, ale na przerwę schodziła tylko z jednym trafieniem. Po zmianie stron miejscowi

cofnęli się i mecz się wyrównał. Zaryzykuję nawet stwierdzenie, że trochę więcej z gry mieli piłkarze Karoliny. Jeśli chodzi o sytuacje bramkowe, to tych więcej stwarzali gospodarze. Ostatecznie w meczu tym wpadła tylko jedna bramka, przez co spotkanie to do końca trzymało w napięciu około stu kibiców, którzy na nie przyszli.

Stadion w Bystrzycy Górnej jest 310., na którym pooglądałem mecz.

{morfeo 557}

Więcej zdjęć oraz film z dopingiem na Facebooku tej strony.